

KS. ZBIGNIEW P. CIESZKOWSKI

Dechrystianizacja i nowa ewangelizacja Europy jako problemy wiary w świetle Adhortacji „Ecclesia in Europa”

Posynodalna adhortacja Ojca św. Jana Pawła II „Ecclesia in Europa” jest dokumentem na wskroś teologicznym, a ściślej chrystologicznym. Jako taki stanowi więc pogłębioną refleksję teologiczną nad Objawieniem Bożym. Dokument ma rangę autentycznego nauczania Biskupa Rzymu wspartego bogatym doświadczeniem Kościoła zdobytym w trakcie prac Synodu Biskupów poświęconego Kościołowi w Europie.

Dokument „Ecclesia in Europa” to traktat z dziedziny teologii dogmatycznej, a ściślej **chrystocentrycznego wymiaru rzeczywistości ziemskich**, o czym świadczy już sam główny akcent i główna myśl przewodnia Dokumentu: **Jezus Chrystus, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy**¹ I w tym obszarze należy umieścić i odczytać problematykę zarówno dechrystianizacji jak i nowej ewangelizacji.

1. CHRZEŚCIJAŃSTWO TOŻSAMOŚCIĄ CHRZEŚCIJANINA I EUROPY

Chrzest rozpoczyna w człowieku „przygodę” zwaną chrześcijaństwem poprzez wszczępienie go w Chrystusa Zbawiciela w Kościele i przez Kościół na sposób latorośli zakorzenionej w Krzew winny. Chrzest jest „uchrystusowaniem” człowieka. Chrzest bowiem jest tego rodzaju wszczępieniem, które dokonuje ontycznej zmiany w człowieku wyrażającej się w chrześcijańskiej tożsamości, w chrześcijańskim systemie wartości, w chrześcijańskich rysach duchowości oraz w chrześcijańskim stylu życia. Przed człowiekiem wszczępionym w Chrystusa, czyli przed chrześcijaninem, otwarta zostaje możliwość osiągnięcia pełni życia i pełni radości z jednej strony, natomiast z drugiej strony konieczność przeobrażenia rzeczywistości go otaczającej na sposób chrześcijański.

¹ Por. EE: *Posynodalna Adhortacja Apostolska Ecclesia in Europa Ojca św. Jana Pawła II do Biskupów, do Kapłanów i Diakonów, do Zakonników i Zakonnice oraz do wszystkich Wiernych w Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy.*

Przeobrażona rzeczywistość społeczna obecnością, a jeszcze bardziej świadectwem życia chrześcijan, jest **chrystianizacją wszystkich rzeczywistości ziemskich i ludzkich** łącznie z takimi sferami jak kultura, polityka, ekonomia itd., które dzisiaj wydają się być – dla wielu – dalekie od powiązania z wiarą chrześcijańską. Nie jest próbą jakiegoś zawłaszczania rzeczywistości, jaką stanowi Europa, ale jest to raczej „wprowadzanie Chrystusa w samo centrum spraw ludzkich”², czyli w samo centrum spraw, które składają się na całokształt Europy.

Europa i chrześcijaństwo od początku były dla siebie problemem, ponieważ „całe dzieje Europy i ukształtowana na ich przestrzeni świadomość wspólnej tożsamości noszą wyraźne i głębokie znamię chrześcijaństwa oraz wskazują na ściśle wzajemne powiązanie Kościoła i Europy”³ Od samego początku te dwie rzeczywistości – Europa i chrześcijaństwo – postrzegane przez siebie były jako **wyzwanie, szansa, a niekiedy jako zagrożenie**. Gdyby pokusić się o jakąś jedną formułę ukazania relacji Europa – chrześcijaństwo, to – jak sądzę – można byłoby ująć następująco: **Europa dla chrześcijaństwa „pytaniem”**, natomiast **chrześcijaństwo dla Europy „odpowiedzią”** Skuteczność odpowiedzi dawanej przez Kościół i chrześcijaństwo Europie wytworzyło **zasadnicze zręby dziedzictwa europejskiego** tak daleko sięgające w głąb, aż tworząc tożsamość chrześcijańską tego Kontynentu jak żadnego innego. Słusznie i z prawdziwą dumą, zarówno od strony historycznej jak i duchowej, można mówić o swoistym „fermencie chrześcijaństwa”⁴ na Kontynencie Europejskim, co można wyrazić w określeniu „chrześcijańskie korzenie Europy” niczego nie zawłaszczając jak i niczego nie bagatelizując z wpływu na kształtowanie wizerunku Europy przez inne religie (głównie judaizmu i islamu), inne kultury (głównie grecko-rzymskiej), inne systemy wartości (np. oświeceniowe) itd.

Pomimo widocznych wpływów pozachrześcijańskich czynników na kształtowanie europejskiego dziedzictwa ducha, jednak rola chrześcijaństwa i jego dogłębnego oddziaływania wydaje się być nie do przecenienia. Wkład czynników pozachrześcijańskich w duchowe oblicze Europy jest postulatywny dla samych chrześcijan nie tylko przed próbami dyskryminacji któregośkolwiek z tych czynników, ale nawet przed próbą pomniejszania ich roli. Więcej, na wielu płaszczyznach ciągle możliwy jest dialog nawet wobec rażących przeciwieństw. Zresztą natura dialogu

² Por. Jan Paweł II, List Apostolski *Novo millennio ineunte*.

³ Stopka w *L'Osservatore Romano* 7-8 (2003) s. 3.

⁴ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży holenderskiej, Amersfoort, 1985 r.*

domaga się istnienia przeciwieństw z jednej strony, natomiast z drugiej strony dobrej woli.

Od zmieniającego się oblicza samej Europy – jak zauważa to Jan Paweł II – w dużej mierze uzależniony był i jest charakter i sposób zbawczego posłannictwa Kościoła a więc: kerygmat⁵, dogmat⁶, katecheza⁷, apologia⁸, rozkrzewianie wiary⁹, katechizacja¹⁰, chrystianizacja¹¹, ewangelizacja¹², nowa ewangelizacja¹³

Oczywistość faktu chrześcijaństwa jako duchowego zrębu zarówno w historii Europy jak i współcześnie domaga się jasnego wyartykułowania. Zdaje się to być tym donioślejsze w tym momencie dziejów, w którym Europa zdaje się odchodzić od pierwotnej, chrześcijańskiej tożsamości czy też chrześcijańskiego systemu wartości. Dodatkowym bodźcem konieczności wyrazistego artykułowania roli chrześcijaństwa w kształtowaniu oblicza Europy jest fakt próby zawłaszczania terminem Europa przez czynniki obce chrześcijaństwu, lub co gorsza, jemu wrogie. W przypadku oblicza Europy wrogość w stosunku do wszystkiego, co chrześcijańskie, przekładała się w historii i przekłada się obecnie niemal na wrogość wobec samej Europy jako rzeczywistości ukształtowanej w zasadniczej mierze przez chrześcijaństwo. Słusznym zatem w tym względzie było i jest w takich sytuacjach stawianie Europie, jako rzeczywistości ziemskiej i ludzkiej, pytania: „**Quo vadis Europo!**” Dokąd zmierzasz Europo jako rzeczywistość ziemska? Dokąd zmierzasz Europo jako rzeczywistość ludzka? Dokąd zmierzasz Europo jako rzeczywistość ukształtowana przez chrześcijaństwo? Te i tym podobne pytania niemal zawsze płynęły od Kościoła, bo Kościół, mając świadomość noszenia mandatu Chrystusa, czuł się odpowiedzialny i nadal czuje się odpowiedzialny za całe to dziedzictwo, któremu na imię Europa chrześcijańska: „Jeszcze dzisiaj dusza Europy pozostaje zjednoczona, ponieważ oprócz tych wspólnych początków żyje wspólnymi wartościami chrześcijańskimi i ludzkimi takimi jak: godność osoby ludzkiej, głębokie przywiązanie do sprawiedliwości i do wolności, pracowitość, duch

⁵ Por. EE, 6.

⁶ Por. EE, 18-22.

⁷ Por. EE, 23-32.

⁸ Por. EE, 7-17.

⁹ Por. EE, 33-43.

¹⁰ Por. EE, 53-57.

¹¹ Por. EE, 58-65.

¹² Por. EE, 24-29.

¹³ Por. EE, 66-82.

inicjatywy, miłość rodzinna, szacunek do życia, tolerancja, pragnienie współpracy i pokoju, które są jej cechami charakterystycznymi”¹⁴

2. DECHRYSZTIANIZACJA PYTANIEM POSTAWIONYM CHRZEŚCIJAŃSTWU I KOŚCIOŁOWI W EUROPIE

Problem dechrystianizacji jest zagadnieniem bardzo szerokim. Dotyka płaszczyzny nie tylko wiary, ale kultury, historii a nawet sfery społeczno-politycznej i jako taki bywa określany mianem sekularyzmu, sekularyzacji, laicyzmu czy laicyzacji ze wszystkimi odcieniami i niuansami bogatej samej w sobie problematyki. We współczesnej literaturze terminy „sekularyzm” czy „laicyzm” są częściej używane aniżeli termin interesujący nas „dechrystianizacja”

Dechrystianizacja to proces skierowany ku wnętrzu człowieka ochrzczonego. Jest swoistym zamachem na „uchrystusowanie” człowieka czyli na chrześcijańską samoświadomość, na chrześcijańską tożsamość, na chrześcijański system wartości i wypływającą z tego duchowość i styl życia.

Dechrystianizacja w przeciwieństwie do prześladowania¹⁵ **od wewnątrz demobilizuje i osłabia.** Proces dechrystianizacji wprawdzie wiąże się czasem tu i ówdzie z prześladowaniami, ale prześladowania w procesie dechrystianizacji mają charakter wtórny i drugorzędny.

Dechrystianizacja zmierza nie tyle do wyeliminowania fizycznej obecności samych chrześcijan, ile do **ograniczenia wpływu motywacji ewangelicznej na życie i zaangażowanie samych chrześcijan** tak dalece, iż pomimo faktu niezatartego wszczęcia w Chrystusa, **niszczy w nich samoświadomość bycia wszczępionym w Chrystusa**, a co za tym idzie,

¹⁴ Jan Paweł II, *Apel europejski*, Santiago de Compostela, 9 listopada 1982 r., 2.

¹⁵ Prześladowanie jako atak na zewnętrzne przejawy życia chrześcijańskiego działa mobilizująco, ponieważ jest obumieraniem, ale dla żywotności i młodości samego chrześcijaństwa: „sanguis martyrorum semen christianorum” (krew męczenników nasieniem chrześcijaństwa). Akta męczenników dawnych i współczesnych dowodzą bowiem, że „wiara i sposób życia chrześcijan uznano za przeszkodę, dlatego zostali zamordowani”¹⁵ Z kolei historia każdego z nich jest historią słabości i porażek A jednak „mimo swej obiektywnej słabości, okazali oni szczególną siłę duchową i moralną: nie wyrzekli się wiary, własnych przekonań, służby innym ludziom i Kościołowi, żeby ocalić własne życie i zapewnić sobie przetrwanie. Wykazali wielką siłę nawet w sytuacjach ciągłego zagrożenia i prześladowania. Tak było w całych dziejach chrześcijaństwa. I nad tym chrześcijanie XXI wieku powinni się zastanowić, aby zrozumieć, co jest «siłą» chrześcijaństwa (A. Ricciardi, *Stulecie męczenników. Świadkowie wiary w XX wieku*, Warszawa 2001, s. 15).

świadome odrzucenie chrześcijańskiego systemu wartości, przejmując inny system wartości – najczęściej utylitarystycznych lub konsumpcyjnych – obierając styl życia niezgodny z Ewangelią, nierzadko manifestując relatywizm. W praktyce dechrystianizacja albo zaczyna się od pomniejszania motywacji ewangelicznej, albo też od tworzenia sytuacji kryzysu samoświadomości. Przed zdechrystianizowaną mentalnością Jan Paweł II przestrzegał swego czasu młodzież holenderską: „Kościół nie tworzy sam siebie, wie, że jest stworzonym przez miłość Chrystusa i jego jedyną troską jest strzec zazdrośnie woli Pana, aby w pełni urzeczywistnić jej zbawcze cele dla dobra całej ludzkości (...). Chcemy, abyście mówili nam wszystko otwarcie, ale chcemy również, byście umieli nas także słuchać. Nie mówcie nigdy o Kościele w taki sposób, jakbyście byli osobami z zewnątrz.... nie mówcie nigdy do Kościoła tak, jakby był on dla was kimś nieobecnym lub obojętnym... nie mówcie nigdy do Kościoła i o Kościele tak, jakby on był dla was, co gorsza, wrogim (...) Nie dopuście do sytuacji, w której nie moglibyście lub nie bylibyście w stanie słuchać i rozumieć Kościoła”¹⁶

W procesie dechrystianizacji **chodzi o to, by chrześcijanin sam żył tak, jakby był pozbawiony ontycznej przynależności do Chrystusa**, mówiąc Chrystusowi egzystencjalne „nie” (na przekór swej chrześcijańskiej tożsamości) i by żył, jakby Chrystus nie istniał; jakby Chrystus go nie odkupił; jakby Chrystus go nie zbawił, a w konsekwencji nie chcąc być prowadzonym przez Chrystusa na „zielone pastwiska” skazując siebie świadomie i dobrowolnie na los „zabłąkanej owcy”, która nie tyle nie może się odnaleźć, ile nie chce się odnaleźć i nie chce wrócić w ramiona Dobrego Pasterza. Jest to jakaś wielka **pokusa absurdalnej alternatywy**, która zamiast chrześcijanina uszczęśliwić, pozbawia go wszelkiej nadziei. To jest rodzaj **powtarzającego się dramatu pierwszych rodziców**, dramatu Kaina, dramatu budowniczych Wieży Babel, dramatu ludzkości przedpotopowej, dramatu mieszkańców Sodomy i Gomory, dramatu niewierności Narodu Wybranego, dramatu świętego Kościoła grzesznych ludzi z balastem historycznego anty-świadcstwa czy zapowiedź dramatu apokaliptycznego Babilonu.

Największym niebezpieczeństwem dechrystianizacji nie jest – jak mogłoby się wydawać – ograniczenie wpływu chrześcijaństwa czy dokładniej samego Kościoła na współczesną kulturę i cywilizację europejską. Ostrze niebezpieczeństwa skierowane jest ku samemu chrześcijaninowi i ku rzeczywistościom ludzkim, jakie tworzy chrześcijanin. Najbardziej zagrożone dechrystianizacją wydają się być

¹⁶ Jan Paweł II, Przemówienie do młodzieży holenderskiej, Amersfoort, 1985 r.

zatem: chrześcijańskie małżeństwo, rodzina katolicka, naród chrześcijański, społeczeństwo w swych strukturach i instytucjach wyrosłych z chrześcijaństwa, a nade wszystko sam Kościół w swej młodości, żywotności i w swoim misyjnym i apostołskim dynamizmie. Powyższe rzeczywistości, tworzone przez chrześcijanina, dlatego są szczególnie narażone na wpływy procesów dechrystianizacyjnych, ponieważ ze swej natury stanowią **niszę dla wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej**. Na kontynencie europejskim małżeństwo chrześcijańskie, chrześcijańska rodzina, chrześcijański naród czy chrześcijańskie struktury bądź instytucje społeczne zawsze były szkołą prawdziwości, autentyczności i wiarygodności chrześcijaństwa. Od każdego poszczególnego chrześcijanina, bardziej aniżeli od struktur, prawa czy też prądów filozoficznych zależy, czy małżeństwo, rodzina, naród, społeczeństwo, religia, Kościół pozostaną nadal szkołą przede wszystkim nadziei dla gubiącego się człowieka w Europie.

Zło dechrystianizacji ma konkretny przejaw i zgubny skutek: proces dechrystianizacji pozbawia człowieka nadziei pokładanej w Chrystusie, Jedynym Zbawicielu świata. A co w zamian? Dechrystianizacja wprowadza człowieka na drogę relatywizmu, cynizmu, nihilizmu i absurdu. Znamiennym pozostaje fakt, iż obszary relatywizmu, cynizmu, nihilizmu czy absurdu wcale nie stanowią jakiejś alternatywy dla chrześcijańskiej nadziei pokładanej w Chrystusie, ale są jedynie **powtórką tragicznej lekcji błędu pierwszych rodziców**: „otworzyły im się obojgu oczy i zobaczyli, że są nadzy”¹⁷ Inaczej: oszukani, odarci z godności, pozbawieni sensu życia, a w rezultacie obcy sobie, uciekinierzy przed Bogiem, wygnańcy i skazańcy na ślepy los. Ta perspektywa, chociaż zgodna z logiką ludzkiej wolności wyboru, jednak całkowicie jest sprzeczna z powołaniem i przeznaczeniem człowieka, który wyszedł z ręki Boga Stwórcy jako sprawiedliwy i święty; z naturą człowieka noszącego na sobie dziedzictwo grzechu Adama jak i z naturą człowieka odkupionego w Chrystusie. Słusznie zatem każdy człowiek świadomie czy podświadomie ucieka przed celem, do jakiego prowadzi nieuchronnie droga relatywizmu, cynizmu, nihilizmu czy absurdu. Znalezienie się człowieka na tej drodze można rozpatrywać jedynie w kategoriach **egzystencjalnego błędu** jako następstwa niewłaściwego używania rozumu, złego życiowego wyboru czy zakorzenienia serca w nieuporządkowanej hierarchii wartości.

Dechrystianizacja ma swoje **wewnętrzne mechanizmy sterujące** jej procesami a mianowicie: ignorowanie wymiaru transcendencji człowieka (religijności jako ukierunkowania człowieka na Boga); ignorowanie osobistej relacji człowieka z Bogiem (religii jako odpowiedzi człowieka na

¹⁷ Rdz 3, 1nn.

wezwanie Boga) jak i zażyłości chrześcijanina z Chrystusem (ontycznego wszczęcia człowieka w Chrystusa w sakramencie chrztu św.).

Dechrystianizacja ma też swoje **wewnętrzne motywacje zachodzących procesów** takie jak: chęć emancypacji człowieka od Boga, by siebie postawił w miejsce Boga; chęć detronizacji Chrystusa jako Jedyne Pana i Zbawiciela człowieka i świata, a także instytucjonalizacja Kościoła na sposób świecki. We współczesnym świecie – także w Europie – możliwości skutecznego prowadzenia procesu dechrystianizacji są bardzo wielkie, ponieważ sprzyjają temu następujące zjawiska zachodzące we współczesnej kulturze i cywilizacji a mianowicie: a-religijny humanizm, kultura śmierci, konsumpcjonizm, hedonizm itp.

Charakterystycznym doświadczeniem współczesności jest to, iż pomimo świadomego i dobrowolnego odchodzenia tak wielu ludzi od Boga **jeszcze silniejszym w człowieku wydaje się być postulat zaszczepionej w ludzkości nadziei**. Na tę nadzieję od strony tajemnicy stworzenia wskazuje obraz i podobieństwo Boga w człowieku, natomiast od strony tajemnicy odkupienia sakrament chrztu św. i pozostałe sakramenty. Nosicielami nadziei zaszczepionej w ludzkości – chroniącej człowieka przed całkowitym zniszczeniem – byli pierwsi rodzice z Protoewangelią w sercu; Kain ze swoim nietykalnym piętnem; budowniczości Wieży Babel ze swoim rozproszeniem; Noe ze swoją arką; Sodomia i Gomora z wyzwolonym Lotem; Naród Wybrany ze swoimi prorokami i resztą Izraela; Kościół ze swoimi świadkami (aż po męczeństwo) a także pokolenie apokaliptycznej Niewiasty.

3. NOWA EWANGELIZACJA ODPOWIEDZIĄ DANAĄ EUROPIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WOBEC POKUSY DECHRYSYANIZACJI

Nadzieja we współczesnej Europie zdaje się być silniejsza, aniżeli bardzo dotkliwy i dokuczliwy dramat sekularyzacji. Stąd Ojciec św. nie wzywa do jakiejś krucjaty przeciw procesom dechrystianizacji, ale **wzywa do obudzenia w sobie nadziei pokładanej w Chrystusie**, który jest jedyną nadzieją człowieka, chrześcijanina, Europy i świata.

Ewangelia nadziei wydaje się być drogą autentycznej troski Kościoła w Europie i wobec Europy. Być **nosicielem, głosicielem, świadkiem, celebrującym i sługą Ewangelię nadziei** to zasadnicze przesłanie dla Europy w rozpoczętym Tysiącleciu. Również nie co innego jak Ewangelia nadziei jest propozycją Kościoła dla nieuchronnie zmieniającego się oblicza starej Europy.

Chrześcijaństwo dzisiaj stoi **przed zadaniem wewnętrznej odnowy ducha Europy** nie przez jakąś nową falę chrztu państw czy narodów, jak to miało miejsce w dobie ewangelizacji i chrystianizacji, ile poprzez **wszczęcie w jej przeobrażające się oblicze nadziei zakorzenionej w**

Chrystusie. To niejako powrót współczesnego chrześcijaństwa do pierwotnej roli, jaką odegrało ono w tworzeniu oblicza Europy poczynając od misji św. Pawła Apostoła poprzez misję apostołów Europy, misjonarzy Europy, ojców Europy, budowniczych Europy, wychowawców Europy, patronów Europy czy świadków i męczenników Europy. To oni wszyscy razem wnosili w struktury historyczno-polityczne Kontynentu europejskiego chrześcijańską nadzieję do tego stopnia, że Jezus Chrystus na tym Kontynencie stał się Obywatelom Europy.

Współcześnie człowiek europejski – także ten ochrzczony – zabrnął zbyt daleko od drogi swej natury, swego powołania i swego ostatecznego przeznaczenia. I dlatego błądzi, a jeśli chodzi, to stąpa po omacku i to najbardziej dzisiaj człowieka rani, lęka i gubi. Traci zatem przy tym nadzieję.

Ewangelia nadziei staje się dla współczesnego Kościoła postulatem nowej ewangelizacji. Wobec wyzwań współczesności aktualnym wydaje się być ciągle ten sam ewangelizacyjny postulat wyrażony niegdyś przez św. Pawła do umiłowanych uczniów Chrystusa w gminie w Efezie: „zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem”¹⁸ Ten sformułowany od strony negatywnej wymiar postulat nowej ewangelizacji ponagla, by tak jak za czasów Apostoła narodów i dzisiaj **nazwać po imieniu współczesne przejawy neopaganstwa w chrześcijańskiej praktyce życia.** Apostoł Paweł formułuje również od strony pozytywnej postulat ewangelizacji: „Zachęcam was, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc siebie nawzajem w miłości – zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie”¹⁹ I dzisiaj pozytywnie należy formułować apel nowej ewangelizacji. Nowa ewangelizacja bowiem ponagla wszystkich chrześcijan Europy **do powrotu do źródeł chrześcijaństwa**, powrotu do pierwotnych zaślubin Kontynentu z Ewangelią, powrotu Europy do chrześcijańskiej tożsamości, powrotu do chrześcijańskich korzeni: „kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swe początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w te autentyczne wartości, które sprawiły, że twoje dzieje były pełne chwały. A twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii i dla prawdziwych swobód (...) Możesz jeszcze być latarnią cywilizacji i bodźcem postępu dla świata. Inne kontynenty patrzą na ciebie i

¹⁸ Ef 4, 17.

¹⁹ Ef 4, 1-6.

spodziewają się po tobie tej samej odpowiedzi, jaką św. Jakub dał Chrystusowi: «Mogę»»²⁰

Ewangeliczna diagnoza tyczy współczesnego głębokiego kryzysu Europy jako rzeczywistości ziemskiej i ludzkiej, stąd ustami Jana Pawła II Kościół swoje dzieci napomina, przypomina i poucza, by wskazać drogę wyjścia z kryzysu, który obejmuje „zarówno życie obywatelskie jak i religijne”²¹

Powrót do pierwotnych zaślubin Europy z chrześcijaństwem oto także propozycja Kościoła dla uratowania jedności Kontynentu Europejskiego w innych płaszczyznach, aniżeli moralno-religijna. To stanowi również przedmiot troski Kościoła. Troska Kościoła w tym względzie jest kontynuacją troski Boga o pierwszego zagubionego człowieka w Raju. Już tam Bóg nie pozbawił błędzącego człowieka nadziei. Tą nadzieją wówczas stała się Protoewangelia, a następnie pedagogia Boża do momentu, kiedy Słowo stało się Ciałem, a więc kiedy preegzystujący Syn Ojca Przedwiecznego stał się proegzystującym Jezusem Chrystusem dla człowieka, dlatego „przeszedł przez ziemię wszystkim dobrze czyniąc” i tego samego żąda od swoich uczniów żyjących w świecie – zarówno duchownych jak i świeckich.

Dzisiaj chrześcijanin w Europie ma ogromne zaniedbania moralno-religijne. Jednak współczesny chrześcijanin w Europie – jak na żadnym innym kontynencie – ma ogromne możliwości życia w pełni chrześcijańskiego i Bożego oraz dawania świadectwa prawdziwości, autentyczności i wiarygodności orędzia Chrystusa i samego chrześcijaństwa.

Jan Paweł II w przeciągu swego pontyfikatu bardzo mocno i bardzo osobiście odczuwa z jednej **strony dramat postępującej sekularyzacji społeczeństw europejskich**, natomiast z drugiej czuje się **ponaglony nadzieją**. Zauważa się u Ojca św. pewną metodę w postępowaniu z procesami dechrystianizacji Europy, a mianowicie **dramat sekularyzującej się coraz bardziej Europy ma być widziany i poważnie brany pod uwagę, natomiast przedmiotem prawdziwej, autentycznej i wiarygodnej troski Kościoła o Europę ma być budzenie nadziei.**

²⁰ Jan Paweł II, *Apel europejski*, 4.

²¹ Tamże, 3.